Rok I. Lwów, wtorek 18. czerwca 1907. Nr. 125.

GONIEC POLSKI

1 cent. 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Pan Daszyński jest aż wzruszająco tragiczną postacią. W przededniu otwarcia parlamentu, zamiast pojechać do Wiednia, poszedł do kozy. Sobotnie telegramy doniosły mianowicie z Krakowa, że zgłosił się do sądu celem odbycia trzytygodniowego aresztu, na jaki został skazany za słowną i czynną zniewagę ajenta policyjnego, który przyszedł skonfiskować *Latarnię*.

Dziwnem jest to, że ów mener, nawołujący ustawicznie do poszanowania prawa, występujący przeciw gwałtowi, sam prawo łamie i sam gwałtu się dopuszcza. I to jeszcze wobec ajenta policyjnego, który jest tyle winien tej konfiskacie, co pan Daszyński temu, że w Honolulu deszcz pada.

I stwierdza się znowu stara zasada socyalistyczna: prawo obowiązuje wszystkich, tylko nie menerów tego stronnictwa. Oni — krzyczą nieraz sami o sobie — są wyjęci z pod prawa. Ale o tyle tylko, że depcą prawo, które ma na celu poskramiać łajdaków.

I jak marną okazyę wybrał sobie pan Daszyński do czynnej zniewagi ajenta: konfiskata malutkiej broszurki, której drugi nakład mógł być za godzinę zrobiony. Jest to drobiazg, ale wielcy i pozujących na wielkich ludzi mają to do siebie, że umieją przeleść przez skałę, a potkną się na kamyczku. Przecie pan Daszyński tyle gwałtów, tyle terroru i nielegalności ma na sumieniu, że mógłby — *ut fiat justitia* — i na trzy lata pójść do kryminału. Że zaś za głupstwo i przez trzy tygodnie tylko będzie siedział, to już jest jego — jakby to powiedział Niemiec — Sauglück.

Parlamentarna partya socyalistyczna dzisiaj w dniu otwarcia Rady państwa, powinna niezapomnieć o Daszyńskim. Niechby przewodniczący partyi odezwał się w te słowa: pamięć towarzysza naszego, który siedzi, uczcijmy przez powstanie! Brzmiałoby to nielogicznie, ale nastrojowo.

Obrady Koła polskiego.

W sobotę odbyło się w Wiedniu pierwsze posiedzenie Koła polskiego. Obecnych na niem było 55 posłów. Przewodniczył poseł Abrahamowicz. Rozważano cały szereg spraw i postulatów, które przedstawili poszczególni posłowie.

I tak: poseł Kozłowski przedstawił konieczność powiększenia składów drzewa opałowego dla ludności włościańskiej i budulcowego dla miast.

Pos. Zarański podał do wiadomości szczegóły o kopalnictwie węglowem i żądał, by równolegle podjąć także akcyę o potanienie węgla.

Dr. Kozłowski postawił wniosek o zniesienie przymusu kulczykowania świń i przejęcie na koszt państwa oględzin i nadzoru tychże.

Pos. Małachowski przedstawił interpelacyę w sprawie rozszerzenia dworca kolejowego we Lwowie, oraz interpelacyę o zniesieniu rampy kolejowej na przedmieściu Żółkiewskiem. Zgodnie z wnioskami pos. Małachowskiego upoważniono go do przedłożenia tych wniosków i wniesienia interpelacyi.

P. Zamorski podniósłszy, iż wskutek ostrej zimy i nawalnych śniegów w bardzo wielu okolicach kraju zupełnie zniszczały ozime zasiewy żyta tak, że je musiano przeorywać, domagał się wniosku o zapomogę rządową i o ulgi podatkowe dla ludności, dotkniętej tym nieurodzajem żyta. Uchwalono. P. Schayer podnosił niedogodności

Z żalu po stracie syna.



ustawy, dozwalającej żądania zwrotu kupionego bydlęcia do 6 miesięcy. Sprawa ta będzie później traktowana.

Ks. Stojałowski zgłosił wniosek o powszechne ubezpieczenie na starość, o dwuletnią służbę wojskową, o opusty podatkowe dla drobnych chałupników i w kilku sprawach kolejowych. Wnioski te będą rozstrząsane później. Na tem obrady w sobotę zakończono.

Wczoraj wieczorem Koło zebrało się znów na posiedzenie. Na porządku dziennym był tylko wybór prezesa. Kartek oddano 51. P. Dawid Abrahamowicz otrzymał 49 głosów, 1 kartka oddaną była na dra Bilińskiego, jedna biała. Prezesem Koła polskiego wybrany ponownie pos. Dawid Abrahamowicz.

Tragedya jedynaczki.

III.

Niedziela i poniedziałek przyniosły nam powódź listów w poruszonej przez nas sprawie. Temat, dotychczas ciasny, rozszerzyło kilka czytelniczek naszych na pytanie, dlaczego mężczyźni niechcą się w obecnych stosunkach pannom oświadczać i żenić. Bardzo znamiennym jest list następujący:

Szanowna Redakcyo! W tem, że pannom dałoby się prawo oświadczania się o mężczyzn, ja widzę tylko pogorszenie stosunków matrymonialnych, o które tylko prawdopodobnie chodzi. Mojem zdaniem panna niepotrzebuje i niepowinna oświadczać się mężczyźnie, bo ma dosyś sposobów na to, aby dać mu do poznania, że go kocha i życzy sobie wyjść za niego zamąż. Mężczyzna, który zalecającej się do niego kobiety nierozumie, albo niechce się żenić, a wtedy szkoda koło niego zachodu, albo jest taki głupi, że trochę mądra i wymagająca kobieta ręki oddać mu niepowinna.

Proszę i to wziąć pod rozwagę, że mąż zwykł żonę tyranizować, a jedyną jej odpowiedzią — gdy miara dokuczeń się przebierze — jest: mogłeś nie prosić o moją rękę, nieżenić się zemną! Słowa także są silnym atutem w sprzeczce małżeńskiej. Cóż będzie atoli, jeźli mąż będzie mógł na domiar wszystkiego bryzgnąć na żonę słowami: samaś mi się oświadczyła, sama wciągnęłaś mnie w to nieszczęście!

Dzisiaj jest dla mężczyzny, przynajmniej dla takiego, który posiada energię i przedsiębiorczość, pewnego rodzaju podnietą, że musi o kobietę zabiegać i ją sobie zdobywać. Z chwilą przyjęcia się zwyczaju, aby i kobieta oświadczała się mężczyźnie, wielu mężczyzn przybierać będzie tylko kokieteryjne pozy, i czekać i spekulować na to, aby mu się kobieta oświadczyła. Taki sukces schlebiałby dopiero jego próżności i czynił go bezgranicznie zarozumiałym.

Starzy kawalerowie, apostrofowani, czemu niestworzyli ogniska rodzinnego, mieliby doskonałą wymówkę: a bo mi się żadna nieoświadczyła! I robiłby w dodatku taki hultaj jeszcze nieszczęśliwszą minę od starej panny, której się rzeczywiście nietrafiło wyjść za mąż.

I moralność na takim zwyczaju bardzoby ucierpiała. Mężczyzna wobec panny, która mu się oświadczyła sama, stałby się bardziej natarczywy i „przedsiębiorczy“, niż jest nim zwykle.

Dalej panna, która się już i tu i tam oświadczyła i została odpalona, traci dla mężczyzn urok i staje się śmieszną.

Nawet Niemcy, którzy w sprawach miłosnych dość są wygodni, wyznają zasadę: *Der Mann muss begehren, die Frau soll gewähren.* Znaczy to, że mężczyzna powinien być stroną zabiegającą o względy kobiety.

Sądzę, że Szanowna Redakcya wywody moje uzna za trafne i w swem szanownem piśmie je ogłosi.

W tej nadziei kreślę się z poważaniem.

Emilia Rozmuska.

Chudy nieboszczyk. — Apel do muzeum im. Dzieduszyckich. — Refleksye z powodu „Wesołej wdówki“.

Przed niedawnym czasem byłem na pogrzecie człowieka, który miał spore dochody z t. zw. „realności“ i zarabiał dużo. Tymczasem po śmierci okazało się, iż pozostawił tak wielkie długi, że owe dochody zaledwie wystarczą na pokrycie wierzycieli. Przyszedłszy na pogrzeb, zdumiałem się. Oto tego biedaka nieboszczyka na wieczny odpoczynek wiozło aż cztery konie, a był on tak chudym, iż jeden koń by wystarczył. Nieboszczyk za życia zaś nawet dorożek nie używał, tylko tramwajami jeździł. I poco ten zbytek? Dla kogo? Komu chciano tymi czterema karoszami zaimponować, czy przyjemność sprawić? Znaczna względnie kwota rzucona została w błoto, nie zużyta produktywnie.

Jakże piękniej odbija od powyższego, czyn p. Stanisława Bala, o którym przed kilku dniami doniosły dzienniki. „Zamiast uroczystej eksportacyi zwłok matki, składam tysiąc koron na ubogich miasta Lwowa“. Oto jest godziwy sposób uczczenia drogiej pamięci zmarłej osoby. Oby się znaleźli naśladowcy! a więc *vivat sequens!*

* * *

W muzeum im. Dzieduszyckich pełnią czynności dozorców austryaccy inwalidzi. Niby przeciw temu mieć nie można (boć i wśród nich są nasi bracia) gdyby nie fakt, że my mamy polskich weteranów, którzy wprawdzie nie ulegli jak pierwsi ja-

---

03

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

Ten ostatni trzepotał się na wszystkie strony, opowiadał Eberskiemu wszystkie nowinki dnia, wszystkie najświeższe skandaliki, zawsze jednak z tym samym skutkiem. Twarz Eberskiego, przybrana w ponurą maskę, nie mogły rozjaśnić ani dowcipne anegdotki Józia, ani skandaliczne historye; przeciwnie, sądzić by było można, że one mu jeszcze pogarszały humor.

Nawet rozrzucony Józio zauważył ten niezwykły stan swego przyjaciela i wypowiedziawszy już wszystko, co mu tylko ślina do ust przyniosła, nagle pod budką z sodową wodą w Saskim ogrodzie zatrzymał się i patrząc w twarz przyjaciela badawczo, zapytał:

— Cóż u dyabła, wyglądasz tak, jakbyś się napił octu siedmiu złodziei!

— Głowa mnie boli.

— Głowa? śmiej się z tego, chodź, pójdziemy do Stępka, wypijemy karafinkę Ykem, a gwarantuję ci słowem honoru, głowa boleć przestanie.

— Dziękuję ci, pić nie mogę dzisiaj, jestem dziwnie zdenerwowany, muszę się wcześnie spać położyć i odpocząć.

— Jakto? nie chcesz ze mną wypić butelki wina?

— Dziś nie; każdego innego dnia służyć ci będę z ochotą.

— Człowieku! — zawołał patetycznie Józio — tyś blizko śmierci!...

— Być może — odparł ponuro Eberski z gorzkim uśmiechem.

— Broń się na litość Boską, bo z kimże bym ja na miły Bóg mógł żyć tutaj w tej przeklętej Warszawie, gdybyś ty przeniósł się do Olimpu!

Eberski znowu się uśmiechnął, tym razem jednak nic już nie odpowiedział, ale wyciągnął rękę ku Józiowi na pożegnanie i pomimo jego próśb, zwrócił się w stronę Starego Miasta.

Przyszła mu ochota odwiedzić dawno niewidzianych rodziców.

Gdy znalazł się już sam, przedewszystkiem obejrzał się dokoła, jakby chciał dowiedzieć się, czy nikt go nie śledzi, a stwierdziwszy samotność swoją, szybko podążył w zamierzonym celu.

— I, myślał sobie... to było do przewidzenia... Będą mnie śledzić, ale zjedzą dyabła, gdy im się uda dobadać gruntu... Nie takich jak ja można chwytać i sadzać do kryminału. Trzeba jednak koniecznie pozbyć się Rózi, ona wie zanadto, zanadto jest przywiązana do mnie, zanadto mnie kocha; to krępuje, a ja nigdy i nigdzie nie chcę być skrępowanym. Może się z czemkolwiek bądź wygadać, kobiety zawsze są takie gadatliwe... Tak, tak, kiedy ktoś zdecyduje się już na czyn odważny, to się przed niczem wahać i zastanawiać nie powinien. Trzeba to skończyć raz nareszcie, zatrzeć wszystkie ślady, a ona jedna jest w stanie tak mozolnie zbudowany gmach obalić. Żal mi jej, to prawda; ze wszystkich kobiet, jakie przeszły przez moje ręce, a była ich spora liczba — dodał, uśmiechając się — ona najwięcej przypadła mi do gustu. Trudno jednak, i ona musi iść na ofiarę molocha, który rządzi dzisiaj światem i bez którego wszystko jest, było i będzie marnością, głupstwem...

Tu przez chwilę zatrzymał się w swoich rozumowaniach pan Jan Eberski, myśl jego przestała pracować, tak, jakby znużyła się tem, co dotąd skombinowała, po chwili jednak wróciła w raz już wytkniętym kierunku.

— Życie ludzkie — rezonował dalej pan Eberski — takie mizerne, takie głupie i nikczemne, że doprawdy, jak to doskonale powiedział Hamlet, złamanej szpilki, nie warte, gdyby mnie kto chciał wyświadczyć taką przysługę, o jakiej ja myślę dla Rózi, doprawdy, byłbym mu wdzięczny. Co to za przepyszny pogrzeg wzlecieć po nad ziemię, rozprysnąć się na miliony kawałków, atomów i w przestrzeni takiej utonąć... Plan obmyśliłem dobrze, będzie to arcydzieło swojego rodzaju, ślad zniknie zupełnie, ostatnia istota, mogąca świadczyć o mojej zbrodni, rozpłynie się w eterach, zamieniona na drobne pyłki i atomy... To nawet, dalibóg, poetyczne jest bardzo; Rózia poezye lubi i tak czy owak będzie mi wdzięczną za tę przysługę. Wprawdzie ja tej wdzięczności nie będę mógł już widzieć, no, ale człowiek przecież znów takim materyalistą być nie powinien... Tak, tak, to już zadecydowane, jutro, pojutrze z oblicza ziemi zniknie moja jedyna, moja ukochana, moja prześliczna Rózia. Głupstwem to jednak jest kapitalnem, że tak być musi... W każdym razie ona o wiele więcej wartą jest od innych; ale trudno, im prędzej, tem lepiej...

Tutaj uśmiechnął się do siebie pan Eberski, machnął w powietrzu ręką, ale naraz zadrżał, ujrzawszy Machnickiego, który o parę kroków od niego stanął i wprost na jego twarz skierował swój kościanny monokl.

(C. d. n.)

kimś wypadkom, wskutek czego zostali inwalidami, lecz za to walczyli w 1863 roku za wolność, przelewali drogą krew w szeregach bohaterów. Czyliby nie można pierwszych zastąpić drugimi? W muzeum narodowem w Krakowie prześlicznie zdobią wstęp do sali i każdą salę starcy w czamarach i w maciejówkach, którzy spełniając czynność dozorców, starają się w ten sposób zasilić fundusze na utrzymanie tych, którzy nawet i w ten sposób czy to wskutek ran odniesionych, czy też starości nie mogą pracować. Sądzę, iż nad tą kwestyą zarząd muzeum Dzieduszyckich zastanawiać się nie powinien lecz wkrótce zarządzić odpowiednią zmianę.

* * *

„Dziady“ Mickiewicza grano ledwie cztery razy, „Bolesław Śmiały“ Wyspiańskiego trzy razy, „Juliusz Cezar“ Szespira również trzy razy, a „Wesoła wdówka“... Lehara 28 razy w naszym teatrze graną była w ciągu dwóch miesięcy! Oto cyfry, które są tak wymowne, iż nietylko naprowadzają ponure myśli nad smakiem i znawstwem literatury dramatycznej naszej publiczności, ale wprost każą płakać nad tą deprawacyą piękna a raczej umiłowania jego przez Lwowian. A więc ze 180.000 ludzi, mieszkających w naszem mieście, na dziesięciu przedstawieniach Mickiewicza, Wyspiańskiego i Szekspira było zaledwie 6 do 7 tysięcy osób (z wyjątkiem premiery, widowiska były średnio zapełnione lub prawie puste), a na 28 wieczorach pana Lehara (prawie wszystkie wysprzedane) blizko 50.000 widzów! Marny muzykancik bije dziesięciokrotnie naszych wieszczów lub największego myśliciela świata! Szczęśliwy Leharze, jakże możesz być dumnym i wielkim! Ale nic dziwnego — wszak ty błaznujesz, bawisz, schlebiasz poziomym upodobaniom tłumu, a tamci każą... myśleć. Tego lwowska publiczność widocznie nie lubi. Dowód, jak wyżej, w cyfrach.

Otwarcie wystawy przyrod. hyg.-lekarskiej.

Po uroczystem nabożeństwie, celebrowanem w katedrze, odbyło się wczoraj w niedzielę na placu powystawowym otwarcie wystawy przyrod. hyg. lekarskiej w obecności nader licznie zebranej publiczności, oraz przedstawicieli władz rząd., auton., wojskowych, reprezentantów świata naukowego, ze sfer lekarskich, uniwersyteckich, wogóle całej bardzo wystawą zainteresowanej inteligencyi. Wśród zebranych obecnymi byli prezyd. Ciuchciński, zastęp. namiestnika hr. Łoś, marszałek hr. Badeni, wiceprezyd. Rady szkolnej Płażek, głównodowodzący hr. Auersperg, p. Tchórznicki i i.

Ceremoniał otwarcia odbył się w wielkiej, głównej hali pałacu sztuki.

Pierwszą przemowę wypowiedział wiceprezydent Rutowski, dziękując imieniem miasta komitetowi za trudy, podjęte około wystawy, która daje dokładny obraz prac, podjętych już lub dokonanych, w kierunku polepszenia warunków życia ludności, pod względem zdrowotnym w kraju w ogóle, a szczególnie po miastach.

„Podniesienie zdrowotności w kraju wogóle — kończył prez. Rutowski — a zwłaszcza w miastach, oto jest myśl zasadnicza i zadanie tej wystawy. Obiecuję imieniem stolicy kraju, że z tej wystawy, o ile możności korzystać będziemy. Tu będziemy się uczyli i starali się, nabyte wiadomości spożytkować!“

Potem wstąpił na podjum dr. K. Krzyżanowski, który treściwie scharakteryzował zadanie, jakie wystawa ma spełnić. Rozchodzi się przedewszystkiem o ujawnienie postępów polskiej nauki w dziedzinie przyrod. lekar., uprzystępnienie ich najszerszym warstwom społeczeństwa i podniesienie przemysłu polskiego, stojącego w jakimkolwiek stosunku do tych nauk. Podziękowawszy Radzie miasta, namiestnikowi i ofiarnym dla wystawy jednostkom za moralne i materyalne jej poparcie oddał wystawę w ręce prezesa X Zjazdu przyrodn., pol., i lekarzy dra W., Bylickiego.

Po mowie nakoniec dra Bylickiego przy końcu której ogłosił on wystawę za otwartą, zakończyła się uroczystość.

* * *

Ograniczamy się na razie do pobieżnego przeglądu w sprawozdaniu z wystawy.

Udział publiczności zwiedzającej był przez cały wczorajszy dzień olbrzymi. Dlatego bliższe zapoznanie się z okazami wystawowemi było niemożliwem. Całe życie wystawy skupione jest głównie w dawnym pawilonie sztuki. Reszta zaś zbiorów i okazów przyrodn. lekar. pomieszczoną jest w budynku innym obok.

Obok wystaw specyalnie lekarskich, z zakresu wszelkich gałęzi wiedzy medycznej, obok wystaw okazów demonstracyjnych, należy wymienić wystawy następujące: szeroko uwzględniona wystawa farmaceutyczno-aptekarska, drogueryjna, wystawa Rządy i Chmurskiego, Mikolasza, Blumenfelda, Weinreba, wystawa Nestla, zdrojowisk Galicyjskich: statystyczne wykazy Krynicy i Iwonicza, miasta Krakowa, tabele hygienicznych stosunków, najrozmaitsze plany i wzory, wystawa szpitalnictwa, ortopedyi, operatorska i i., wspaniała o systematycznym układzie wystawa m. Tarnowa i inne rozliczne zbiorowiska wystawowe dające doskonały obraz ulepszeń stosunków sanitarnych i leczniczych naszego kraju.

Jak tępić gąsienice?

Oprócz truskawek, których dużo w zimie wyginęło, urodzaj na owoce zapowiada się wogóle dobry. Kwitnienie drzew odbyło się w terminie spóźnionym, ale za to przy ślicznej, słonecznej pogodzie, a zatem prędko i dobrze. Lecz nadzieje często zawodzą, i teraz spostrzegamy się, że drobne, ale liczne wrogi, grożą nam odebraniem plonów, a co gorsza zniszczeniem nawet urodzaju przyszłorocznego.

Wbrew mniemaniu dość powszechnemu, że ostra zima wyniszcza owady, jest ich moc nieprzebrana. Raduje się serce entomologa takiej obfitości, ale smuci się ogrodnika, a wespół z nim i lubownika owoców. Ta plaga, jak obfitość chwastów na polach naszych i w ogrodach, dowodzi raz jeszcze niedostatecznej kultury ogółu. Bo bronić się szkodnikom i chwastom można skutecznie jedynie zbiorowemi siłami. Gdy jeden lub kilku walkę prowadzi, a inni, liczniejsi, patrzą na te wysiłki z obojętnością, wynik jej będzie prawie żaden.

Więc do takiej pracy, jak niszczenie wroga roślinności, powinniśmy przystąpić wszyscy.

Plagą, wprost groźną w tej chwili dla sadów, są gąsienice różnobarwne prządki pierścionkowej *(Gastropoda neustria)*. Samiczka ćmy tej składa w końcu lata krocie jajek swych w postaci pierścionka, obejmującego cienkie gałązki różnych drzew owocowych. Z niego to na wiosnę, wraz z ukazaniem się listków na drzewach, wylęgają się małe, ciemne liszki, żyjące dość długo gromadnie. Niebawem objadają one do szczętu drzewa. Cała okolica naszego miasta wykazuje sady zupełnie z liści ogołocone.

Środki niszczące, wypróbowane, są proste: podajemy je, bo jeżeli nie będą zastosowane natychmiast i wszędzie, przepaść może urodzaj, a gdy cała ilość liści będzie pożarta, drzewa nie będą miały dość materyału do wydania pąków kwiatowych na rok 1908.

Należy zatem rozrobić szare mydło w wodzie, w stosunku 5% (po funcie mydła na 2 garnce wody) i pendzlem mularskim, umoczonym w tej cieczy, dotykać gromad liszek, które od tego giną zaraz. Nareszcie, jeżeli gąsienice już się rozeszły po drzewach, pojedynczo trzeba każdy pień oblepić w połowie wysokości, wałkiem mokrej gliny i kijami owiniętemi szmatą, trącać po gałęziach. Gąsienice pospadają na ziemię, a w godzinę jaką potem, znajdą się gromadami skupione u pierścieni z gliny, przejść przez nie nie mogąc. Tem się je wytępi.

Niebezpieczeństwo tkwi w zwłoce. Niema chwili czasu do stracenia; bierzmy się wszyscy, kogo to obchodzi, do pracy.

Kłopot z nieboszczykami.

(Historya bardzo tragiczna).

Wczoraj cały Lwów był na wystawie, a ja zabłąkałem się na cmentarz.

Tam, od strony Sokoła, zobaczyłem na rozgałęzieniu dwóch dróg, starą kobietę, wychudłą, zmęczoną, nędzną jak nieszczęście i bardzo czegoś skłopotaną.

— Matko, czego się tak frasujecie? — spytałem jej, sięgając równocześnie po niklówkę do kieszeni.

Stara, zamiast odpowiedzi, zrobiła niechętny grymas. Schowałem znów niklówkę, a babę począłem przypierać do muru.

— Ta gadajcie, matko, co wam jest? Może poradzę, może pomogę wam.

Obrzuciła mnie niechętnem spojrzeniem i zachmurzyła się jeszcze bardziej.

— To rzecz nie na pańską głowę — rzekła tonem, że na tragiczniejszy i Gostyńska by się nie zdobyła.

— Ale przecież: — nalegam na nią.

Zmierzyła mnie raz jeszcze podejrzliwie, ale potem poczuła widocznie potrzebę wywnętrzenia się przed kimś ze swego kłopotu.

— Widzi pan — rzekła rozwodząc ręce jak widły w dwie przeciwne strony — tam leży Mateusz, mój pierwszy nieboszczyk, a tam drugi, Seweryn. Mateusz prał mnie, a Seweryn dobry był, że niech mu światło wiekuiste świeci na wieki wieków amen. Tamtego się boję, a temu rada jestem, że daj mu Boże zdrowie. A teraz niewiem...

Tu spojrzała na mnie, jakby niepewna, czy może się zwierzyć przedemną.

— Czego niewiecie, matko? Ta mówcie, to się jakoś naradzimy nad tem.

Baba sięgnęła do kieszeni, wydobyła z niej brudną chustkę, a z chustki odwinęła mały niedopałek świecy.

— Chciałabym tę odrobinę zapalić na grobie jednego nieboszczyka, ino niewiem którego. Mateusza się boję, a Seweryn wart, aby jego duszy uciechę sprawić. Na sądzie ostatecznym jeszcze mi Mateusz w pysk da, bo on pewnikiem i po śmierci taki sam zbój, jaki był za życia. A Sewe-

weryn będzie wymawiać: taka ty żona, pierwszemu mężowi, co cię poniewierał, świece palisz, a mnie, com cię szanował, nic? Widzi pan, tamtego nie chcę jątrzyć, a tego żal mi skrzywdzić. Taka dziś przeklęta niedziela, że niestać mi było na świeczkę, tylko ten kikut wyprosiłam u sąsiadów, aby się bez niczego na cmentarzu niepokazać. Miałabym dwa, to na obu grobach bym zapaliła i byłby spokój.

Wysłuchałem całej kwestyi z wielką powagą, a potem, wręczając tragicznej wdowie dwadzieścia halerzy, rzekłem:

— Trzymajcie, matko, na świece, i żyjcie z nieboszczykami w zgodzie, aby wam się po śmierci dobrze działo.

Stara rozrzewniła się jak tegoroczna wiosna i zaraz zawróciła ku bramie cmentarnej, aby — mówiła — kupić dwie świece, jak się patrzy.

Biedna kobiecina. Do nędzy życiowej przyłącza się u niej jeszcze i troska o to, że na sądzie ostatecznym jeden nieboszczyk będzie ją prał, a drugi robił wymówki...

Aresztowanie fałszerzy pieniędzy.

(Dobrana banda. — Zdolny rytownik w nędzy. — Odkrycie tajnej drukarni fałszywych banknotów. — Dalsze śledztwo i dochodzenia).

W kilku ostatnich tygodniach kręciła się po magazynach strojów kobiecych w Wiedniu czarno ubrana dama, która płaciła 50 koronowymi banknotami a kupowała bardzo mało, bo zaledwie za parę koron. Gdy w kilku wypadkach stwierdzono, że banknoty były fałszywe, i zrobiono doniesienie do policyi, władza aresztowała „modnisię“, 23-letnią Zofię Sturm. Dalsze dochodzenia wykryły, że pani Zofia jest małżonką Karola Sturma, rytownika na miedzi. Ten fach 27-letniego pana Karola postawił rzecz odrazu jasno. Sturm zeznał, że przed 3 laty ożenił się w Wiedniu z córką zamiatacza ulic Zofią Huber, poczem osiadł w Berlinie, gdzie otrzymał zajęcie w drukarni rządowej, w której drukowano banknoty. Z Berlina przeniósł się po dwóch latach do Norymbergii, a stamtąd niedawno przybył znowu do Wiednia, ale tutaj niemógł znaleźć fachowego zajęcia.

Mając troje drobnych dzieci, wynajął się jako posługacz do czyszczenia okien, a zarazem postanowił sfruktyfikować swoje zdolności i biegłość w miedziorytnictwie, aby produkować na własny rachunek 50 koronówki, które żona potem puszczała w obieg. Do spółki należeli jeszcze niejaki Schiedelbauer, czyściciel okien, i rytownik Schön, przyjaciel Sturma. Schiedelbauer, jako niefachowiec, przystąpił do spółki w charakterze dostarczyciela pieniędzy, potrzebnych „na początek“, t. j. na zakupno narzędzi i materyałów. Rzeczywiście wytrzasnął skądś 500 koron. Za 240 koron sprawiono aparat fotograficzny. Odfotografowaną prawdziwą 50 koronówkę, przeniósł Schön na płytę miedzianą, a Sturm wygrawirował rysunek na miedzi tak zręcznie i umiejętnie, że odbitki, sporządzone przy pomocy maszyny do satynowania, od prawdziwego banknotu na pierwszy rzut oka nikt by nie odróżnił.

Pokazało się dalej, że szajka fałszerzy poczynała sobie bardzo chytrze. Sporządziwszy pierwszą „emisyę“, postanowiła cały „nakład“ przechować w bezpiecznem miejscu, a tylko od czasu do czasu zeń czerpać, maszyny zaś i aparaty sprzedała, tak, aby nic podejrzanego u niej nie znaleziono. Drobniejsze przyrządy i materyały, oraz farby drukarskie zniszczono.

Śledztwo w tej sprawie jeszcze nie ukończone, albowiem zdaje się, że do szajki należeli jeszcze inni wspólnicy. Sturm pomimo, że w mieszkaniu jego policya znalazła szczątki spalonych fałszywych 50-cio koronówek, do tej chwili wypiera się winy.

Z niedzieli.

Jasny... słoneczny... w przepychu świała dzień zapłonął wczoraj nad miastem... jakby odrazu całem bogactwem swej piękności nagrodzić chciał wszystkie krzywdy długich, nużących, słotnych dni. Biło niejako z niego upojenie, rozkosz, namiętna, nerwowa gorączka zapomnienia, był jakby olbrzymim, jarzącym się w krasie płomienistego światła puharem, pełnym po brzegi pieniącem się a szumiącem winem, podanym z całą szczodrotą, na chwilę szczęścia, zapomnienia się i rozkoszy, do ust śmiertelnych ludzi.

Nigdy też może tak się Lwów nie bawił, nigdy tak temperamenty nie grały, nigdy tak żywiej krew w żyłach nie krążyła, takie szalone upojenie nie opanowało ludzi, że aż oczy mgłą zachodziły jak wczoraj.

Popołudniu w mieście, jakby wymiótł; restauracye, kawiarnie, mleczarnie puste... Nie nęci nikogo ani bilard, ani „czarna“, ani „morela“, ani stosy pism i ilustracyj niedzielnych... Po kątach złocistych, jaśniejących kryształami i lustrami sal ziewa „od ucha do ucha“ Nuda, wszędzie pusto... kelnerzy snują się na pałąkowatych nogach jak zmęczone muchu.

Ulicami Akademicką, Mikołaja i Zyblikiewicza istna wędrówka narodów. Mieniąca się barwnie wstęga... Wszystko idzie na wystawę. W tramwajach ścisk niemożliwy, atmosfera jeszcze niemożliwsza... pisk... krzyk... rwetes... bezceremonialne obdzielanie się „sójkami“, badanie wytrzymałości, nóg, rozpaczliwe jęki nagniotków, gruntowanie biustów... sielankowo-wiejska jarmarczna atmosfera w tramwajowych karetach, powożonych przez automedona: elektryczność...

A co przekleństw... a wszystkie pod adresem magistratu. Na linii Wiedeńska—Park kursowało kilka wozów, aż śmiech, na kilkutysięczną, chcącą jechać publiczność.

Na wystawie istne „zbiegowisko“. Nawet ci, co w czasie wyborów uratowali „honor“ Breitera, Diamanda, wstrzymując się od głosowania, i ci z pieleszy domowych pociągnęli na plac.

Szalona emocya... Każdego otacza odurzająca woń... tętna biją, dokoła wzbiera i przelewa się olbrzymia fala za falą ludzi. Skrzą się „Stella dyamenty“, szeleszczą jedwabie, batysty, jaśnieją ażurowe pończoszki, uderza do zawrotu głowy zapach ciał niewieścich... słowem istne miejsce rozkoszy, by się nie zapomnieć.

Wieczór... na zachodzie kona słońce... Płoną, palą się, grają tęczą barw kolorowe lampki, szumią i jarzą się w elektrycznem świetle wodotryski i fontanny, górą od Racławic ku szkole kadeckiej przelewają się dźwięki orkiestr... Kinematograf w ruchu, karuzel, teatr rozmaitości, huśtawki, p. Telliczek, Tomicki, Naftuła...

Uha... żyj człowiecze, szalej, pustkuj, zawracaj oczyma, pij... baw się, jak długo starczy „hopów“, a potem, ot, pal dyabli' co potem... „wszystko marność wobec wieczności“.

Rozpędzenie Dumy.

Wczoraj rano, po burzliwem sobotniem posiedzeniu, Duma została rozpędzona ukazem carskim. W sobotę na posiedzeniu Dumy przedstawił Stołypin wniosek rządu, domagający się

uwięzienia 16 posłów,

a zawieszenia w urzędowaniu 55 posłów socyalistycznych. Duma nie zgodziła się na wniosek rządu, ale oddała sprawę komisyi, która w poniedziałek miała zdać sprawę ze swoich obrad.

Rząd widząc, że wniosek jego nie przejdzie, z góry zarządził wszystko, aby Dumę rozpędzić. W sobotę, jak już telegramy donosiły, Dumę

otoczyło wojsko.

Na plac przed pałac nie puszczano nikogo. Wszędzie stała żandarmerya i policya, Przed Dumą zaś czekało

30 karetek więziennych.

Rząd będąc pewnym, że Duma wniosek jego odrzuci chciał odrazu posłów wychodzących z gmachu aresztować.

7 posłom socyalistycznym udało się zbiedz. Resztę aresztowano przedwczoraj lub wczoraj. W Petersburgu zanosi się na rozruchy. Wczoraj aresztowano

700 osób.

15.000 robotników kolejowych i fabrycznych postanowiło rozpocząć strejk.

Manifest carski, rozwiązujący Dumę, zarządza nowe wybory na wrzesień b. r. Pierwsze posiedzenie nowej Dumy odbyć się ma dnia

I-go listopada.

Ukaz ten równocześnie zapowiada, że wybory odbędą się na podstawie nowej ordynacyi wyborczej.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek rzym.-kat. Adolfa B., — gr.-kat. Mytrofana M.

We wtorek rzym.-kat. Marka i Marcel. — gr.-kat. Dorofteja Jep.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W poniedziałek po raz 2-gi „Wielki człowiek do małych interesów“, komedya w 5-ciu aktach Al. hr. Fredry. Gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

We wtorek (wznowienie) „Dwór we Władkowicach“, komedya w 4-ech aktach Z. Przybylskiego. Gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

We środę „Kierownik szkoły“, komedya w 3-ech aktach Ottona Ernsta. Gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

We czwartek „Porwanie Sabinek“, komedya w 4-ech aktach F. i P. Schönthanów, gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

W piątek „Polowanie na zięciów“, ko-

medya w 4-ech aktach Labiche i Delacour. Gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Do Czytelników.

Celem ułatwienia naszym Czytelnikom zamawiania pisma zaprowadziliśmy „Kartkę zamówień“. Mieści się ona na 7 stronie na dole. Każdy chcący zamówić sobie nasze pismo, niech wytnie tę „Kartkę“ wypełni dokładnie, i nalepiwszy na zwykłą korespondentkę, prześle do Administracyi.

MIEJSCOWA.

Nieporządny magistrat i jeszcze gorszy rzeźnik. Niewiadomo z czyjego rozkazania urządzili sobie pachołcy magistraccy na rogu ul. Gosiewskiego i Sakramentek, tuż obok kościoła, magazyn śmieci, które tam składają, a które gnijąc roznoszą dokoła obrzydliwą zgniliznę.

Obok, na placu Gosiewskiego, gospodaruje pod straganem jeden rzeźnik prowincyonalny, który sprzedaje mięso o 8 h drożej na kilogramie, ale też zato stara się, aby było ono apetytniejsze od mięsa sprzedawanego przez Demetrów i innych. — W tym celu kloc, na którym mięso rąbie, zostawia na noc nieprzykryty. Wygodę mają z tego psy bezdomne, bo zaraz po odjeździe tego pana, wskakują na niego (na kloc, nie na rzeźnika) wylizują z kloca krew i wygryzają odpadki mięsa. Niech między temi psami znajdzie się jeden wściekły, to i klienci tego prowincyonalnego wołobija gotowi się wściec przy sposobności.

Odezwa do obywateli ziemskich. Wydział Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dziewcząt zwraca się do mieszkańców wsi i miasteczek z gorącą prośbą o przyjmowanie dziewcząt na czas wakacyjny, t. j. od 17. lipca do dnia 30. sierpnia. Towarzystwo wysyła corocznie znaczną liczbę ubogich dziewcząt na świeże powietrze, ale zgłaszających się jest zbyt wiele, aby można było uwzględnić wszystkie podania. Corocznie przychodzą też Towarzystwu z pomocą zacne i ofiarne rodziny. Wydział, ufny, że cele Towarzystwa i nadal znajdą u szerokiego ogółu poparcie, poleca sprawę najbiedniejszych wszystkim tym, którym dobro bliźniego leży istotnie na sercu, którzy rozumieją, czem dla przyszłości narodowej jest siła i zdrowie młodego pokolenia. Łaskawe zgłoszenia przesyłać należy na ręce p. Zofi Bylickiej, ulica Bielowskiego l. 5, lub p. Felicyi Węclewskiej, ul. Długosza l. 37.

Odpoczynek niedzielny zmieniony! Na prośbę kupców sprzedających we Lwowie wiktuały i utrzymujących wędliniarnie, owocarnie, składy korzenne etc., uchwalił magistrat zmienić godziny sprzedaży niedzielnej o tyle, że ma ono trwać od 7 do 10, a nie, jak obecnie od 8 do 11 przed południem. Zarządzenie to weszło wczoraj po raz pierwszy w życie.

Kawiarniana awantura. W nocy z soboty na niedzielę przyszło w kawiarni p. Rollauca przy ul. Akademickiej do bójki pomiędzy akad., z Królestwa, Kowalewskim, a p. Lechem współpracownikiem *„Kuryera lwowskiego“*. Początkowo obaj zapastnicy lżyli się wzajemnie, gdy jednak doszło pomiędzy nimi do kulminacyjnego punktu, iż rzucili się ku sobie nawzajem, gdy Kowalewski wyciągnął rewolwer i groził strzelaniem, a p. L. przyszło kilkunastu młodych ludzi z pomocą, zjawił się zawezwany przez właśc., kawiarni ajent policyjny, wobec czego obaj napastnicy uspokoili się. Po przejrzeniu legitymacyj ajent wyszedł, a już w chwilę później „antagonizm“ obu panów znów począł groźne przyjmować formy. Dopiero później udało się obecnym pozbawić Kowalewskiego rewolweru i możliwie go uspokoić. Dodać należy że Kowalewski jest pewnego rodzaju człowiekiem jakby zboczonym, bo podobne zajścia nie należą u niego wcale do osobnionych.

Przygoda pijaka. Robotnik z cegielni Neuwohnera w Starem Siole Jan Jaremka, podpiwszy sobie porządnie, szedł torem kolejowym za rogatką gródecką, nie zważając, że nadjeżdża pociąg. Widząc nieustępującego z toru człowieka, maszynista wstrzymał pociąg, ale pijaka, który szedł o kilka kroków przed pociągiem, trącił jednak tender tak silnie, że Jaremko upadł i odniósł liczne stłuczenia na całem ciele, a nadto złamanie dwóch żeber. Zabrano go do tego samego pociągu i odwieziono do Lwowa, gdzie zajął się nim lekarz dr. Dekański, a następnie pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

Otrucie. Przy ul. Kopernika l. 28 wypiła wczoraj jakaś kobieta wódkę z fosforem. Zawezwane pogotowie ratunkowe przepłukało jej żołądek. Nazwiska swego ani przyczyny otrucia podać nie chciała.

Zaprzysiężenie nowego prezydenta. Zaprzysiężenie p. Stanisława Ciuchcińskiego, zatwierdzonego już przez cesarza na godność prezydenta m. Lwowa, odbędzie się we wtorek 18-go b. m. o godzinie 12-tej w południe.

Zmiana taryfy dorożkarskiej. Od dnia dzisiejszego kosztować będzie jazda na plac powystawowy powozem 2 K, fiakrem dwukonnym 1 K 40 gr., a fiakrem jednokonnym 1 K. Taryfa ta obowiązuje w dzień i w nocy. Podług nas jest ta taryfa dość wysoka, tem bardziej, że jednokonną dorożkę trudno dostać na plac powystawowy. Spodziewać się należy, że wobec taryfy podwyższonej policya czuwać nad tem będzie, ażeby dorożkarze nie wyzyskiwali publiczności i nie żądali więcej, niż taryfa podwyższona przyznaje.

Ładne skutki socyalizmu. Do najmniej pożądanych owoców propagandy socyalistycznej zaliczyć należy „małżeństwa partyjne“, których wylęgowiskiem jest uniwersytet. Wiadomo, że słuchaczki naszego uniwersytetu posiadają przeważnie bardzo czerwony sposób myślenia. Aby myśli tej nadać wyraz, a ten ostatni znowu zamienić w czyn wychodzą za mąż za socyalistów — semickiego pochodzenia. Znamy w tym tylko roku pięć wypadków, gdzie słuchaczka uniwersytetu, katoliczka, oddała rękę koledze-izraelicie, wskutek czego powstało stadło bezwyznaniowe... Małżeństw takich do naszych plusów społecznych stanowczo zaliczyć niemożna.

Samobójstwo studenta. Onegdaj zastrzelił się w I. szkole real. uczeń IV. kl. niejaki Hirschsprung; powodem miało być, iż groził mu stopień drugi z niemieckiego i francuskiego.

Hygieniczny chleb. Przyniesiono nam do redakcyi chleb, kupiony w sklepie wiktuałowym przy ulicy głównej Hoffmana Opata. Stanowi on nowy przykład, w jakiem stadyum rozwoju znajdują się u nas stosunki hygieniczne. Chleb bowiem pochodzi z piekarni, uchodzącej powszechnie za zdrowotną, bo z „Piekarni pod Sokołem“, w środku zaś jego znaleźliśmy dwa wstrętne upieczone czerwotoki. I to zaszło w czasie, gdy przez otwarcie wystawy, kwestya hygieny stała się żywotną i palącą.

Z uniwersytetu. Dziekanem wydz. filoz. na rok akad. 1907—8 został wybrany prof. lit. pol. dr. Józef Kallenbach.

Przygoda na Wysokim Zamku. Wczoraj popołudniu zgłosił się na stacyi ratunkowej Michał Dzięgiel, podając, że na Wysokim Zamku napadli go żołnierze, zadając mu dwie rany na ręce i jedną na plecach. — Dzięgielowi upłynęło dużo krwi, stan jego jest groźny.

Ulica Batorego powinna się właściwie nazywać ulicą Wilczych Dołów. Jej część asfaltowana ma tak zniszczony bruk, pełen tak głębokich wybojów, że trudno sobie wyobrazić coś bardziej skandalicznego, jak tę naszą pryncypalną arteryę stołeczną. — A przecież na tej ulicy mieści się sąd krajowy, prokuratorya państwa, gimnazyum, dwa hotele, i cały szereg olbrzymich kamienic, a także — dziw nad dziwem — mieszka tu aż trzech radnych miasta Lwowa. Że ci się nawet nieupomną o należące się im wygody, to już jest dla nas zupełnie niepojęte!

Handlarze żywym towarem. Przedpołudniem dnia 11. b. m. schwytała lwowska policya na głównym dworcu szajkę żydów węgierskich, którzy według wszelkiego prawdopodobieństwa, odgrywają pewną rolę na giełdzie żywego towaru. Ajent policyjny zauważył trzech żydów w towarzystwie młodziutkiej i pięknej dziewczyny, w których zachowaniu uderzała zbytnia ostrożność. Obudziło to w nim podejrzenie, a kiedy zbliżył się do nich, dziewczyna poczęła uciekać. Ajent zdołał jednak schwytać ją, ale tymczasem zagadkowa trójka poczęła również ratować się ucieczką. Rozpoczęto pościg, który skończył się sprowadzeniem całej szajki na policyę. W śledztwie zagadkowi ci ludzie podali, że nazywają się: Jakób Szabo, Szymon Katz i Mendel Stern, a pochodzą z węgierskiego miasteczka Fölvoiso. Dziewczyna nazywa się Beyla Davidovics, i pochodzi również z tej miejscowości. Kiedy poczęto ich każdego z osobna wypytywać w jaki sposób znaleźli się w towarzystwie Beyli, popadli oni w rażące sprzeczności. Szabo twierdził, że towarzyszą jej do Krakowa, gdzie ma wstąpić do służby u Hoffmanowej, sam zaś jedzie do Ameryki, gdzie jako krawiec trzykrotnie już pracował. Dziewczyna zaś twierdziła, że jadą razem z Fölvoiso. Poznali się we wspólnie najętym miłomiasteczkowym fiakrze.. Podejrzenia policyi nabrały tem większego prawdopodobieństwa, gdy przy Szabo znaleziono telegram, wysłany przez jakiegoś Pollaka z Budapesztu z zawiadomieniem, że oczekuje ich na dworcu w Krakowie. Na telegraficzny rozkaz lwowskiej policyi aresztowano Pollaka w Krakowie. Całą szajkę oddano do sądu śledczego i przedsięwzięto przeciw niej śledztwo. Majątek Szabo, jego częste wyjazdy do Ameryki i w końcu telegraficzna korespondencya z Pollakiem wskazują, że ma on stosunki z szajką wszechświatowych handlarzy żywym towarem. Na razie nici tej intrygi giną w mrokach małych miasteczek węgierskich i w głównych centrach tego handlu, ukrytych po stolicach Europy. Dodać jeszcze należy, że co do Szaba otrzymały władze we Lwowie obszerny anonim, pisany po francusku.

Odpowiedzi Redakcyi. *T. Orł.* „Dyletant“ nienadaje się dla *Gońca*.

Z KRAJU.

Utopił się. W Zimnej Wodzie utopił się wczoraj Michał Józków, uczeń IV. klasy ruskiego gimnazyum, który udał się do Zimnej Wody piechotą na wycieczkę wraz z swym bratem i kolegą II. klasy. Przyszedłszy tam, poczęli chłopcy się zaraz kąpać, lecz żaden z nich nie umiał dobrze pływać. Józków, wskoczywszy do wody, dość głębokiej, począł tonąć, brat jego i kolega poczęli wołać ratunku, lecz nim zdołano pospieszyć mu na ratunek, upłynęło blizko pół godziny. Wyciągnięto go z wody, lecz wszelkie starania przywrócenia mu życia okazały się bezskuteczne.

Ze zjazdu Koła pracy kobiet. Zjazd Koła Pracy kobiet zakończył swe obrady powzięciem następujących uchwał:

1) Mają kobiety wystąpić z żądaniem dla siebie praw wyborczych czynnych i biernych, w samorządzie miejskim i ziemskim na zasadzie powszechnego, równego prawa wyborczego, przy bezpośredniem, tajnem głosowaniu, bez różnicy wyznania i narodowości.

2) Wystąpić o zniesienie paragrafów kodeksu cywilnego, krępujących wolność kobiet;

3) Rozwinąć najczynniejszą akcyę, by w różnych środowiskach społecznych wyrabiać krytycyzm objektywny, odwagę cywilną w obronie przekonań, zwalczać fałsz, potwarze, obmowę i posługiwanie się tymi środkami w walce ideowej;

5) Dążyć do reformy szkolnictwa wogóle, w duchu zasad nowoczesnej pedagogiki — do wprowadzenia koedukacyi — i do podniesienia programów szkół średnich żeńskich, by umożliwiły wstęp do uniwersytetu;

6) Popierać reformę literatury dla dzieci i młodzieży w duchu naszych postulatów.

Wyrok w procesie Kwileckich. W Poznaniu czwarta Izba cywilnego sądu krajowego wydała wyrok w procesie hr. Węsierskiej Kwileckiej, orzekający, iż hrabina ma złożyć następującą przysięgę: „Przysięgam, że jest nieprawdą, że w dniu 27. stycznia 1897 r. urodzonego w Berlinie syna Anny Andruszewskiej przywiozłam z Krakowa“. W razie, jeżeli oskarżona odmówi złożenia tej przysięgi, dziecko przyznane będzie skarżącej, Cecylii Majerowej.

ZE ŚWIATA.

Z żalu po stracie syna. Onegdaj donosiliśmy o tragicznym zgonie Józefa Stummera, szewca w Wiedniu, którego syn jedynak, jadąc na rowerze, wpadł pod omnibus i zginął pod jego kołami. W dwa dni później biedny ojciec na tej samej ulicy i na tem samem miejscu wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie, niemogąc przeboleć straty ukochanego dziecka. Oba akty tej familijnej tragedyi uwidocznione są na naszej rycinie.

Klasy karne w szkołach ludowych. Nauczyciele szkół ludowych w Wiedniu zajmują się od pewnego czasu sprawą tak zwanych klas karnych, a prasa tamtejsza poświęca jej baczną uwagę. Ze względu, że kwestya ta ma ogólne znaczenie, przedstawimy w krótkości ważniejsze jej szczegóły. Klasy karne w szkołach ludowych mają w razie ich zaprowadzenia, być przeznaczone dla tych dzieci, które zachowaniem swojem mogą wywrzeć ujemny wpływ na moralność reszty dziatwy szkolnej. Na zgromadzeniu nauczycieli ludowych w Wiedniu za klasami karnemi oświadczyła się mniejszość. Referent wyłuszczył, że każda szkoła mogłaby mieć tylko jedną klasę karną o liczbie dzieci co najwyżej 20. O oddaniu dziecka do klasy karnej rozstrzyga po wysłuchaniu opinii nauczyciela klasowego, tudzież kierownika szkoły, konferencya miejscowa nauczycieli. Leniwe, źle uczące się dzieci, nie będą oddawane do klasy karnej. Przeciwnicy tej myśli przedewszystkiem podnieśli, że stworzenie klas karnych jest rzeczą wielce drażliwą. Szkoła rozporządza, zdaniem ich, dostatecznymi środkami dyscyplinarnymi, ażeby dzieci o złych instynktach poprawiać i karać. Jeżeli to niewystarcza, pozostaje inna droga, a mianowicie współdziałanie szkoły i rodziny. Dalej trudno ustanowić tę granicę, po przekroczeniu której dziecko nadaje się do klasy karnej, a wreszcie rodzice bezwarunkowo opieraliby się oddawaniu swych dzieci do klas karnych. Bez pomocy policyi dzieci tych nie widzianoby w szkole. Sprawa klas karnych pozostała poruszona w Wiedniu z powodu statystyki zepsutych dzieci w szkołach austryackich. Procent owych dzieci wzrasta w niektórych dzielnicach wiedeńskich, zwłaszcza w Ottakringu, bardzo silnie.

Towarzysze między sobą. Węgry trzęsą się znowu od socyalistycznego skandalu. Przywódcy partyi pokłóciwszy się między sobą, wzajemnie zarzucają sobie kradzież pieniędzy robotniczych. Jeden z przywódców, Kardos, został w organie socyalistycznym obwiniony o zdefraudowanie 2900 koron, Kardos tłumaczy się, że jest to tylko omyłka w księgach, co przy obrocie trzech milionów koron wydaje mu się możliwem do wytłumaczenia. Wzamian jednak obwinia innego przywódcę o kradzież 10.000 koron i zapowiada dalsze podobne rewelacye.

TELEGRAMY.

Sankcya cesarska.

Wiedeń. Sankcyę cesarską otrzymała uchwalona przez Sejm Galicyjski ustawa o seminaryach nauczycielskich.

Nowa pragmatyka urzędnicza.

Wiedeń. Wczoraj u prezydenta ministrów bar. Becka zjawiła się deputacya urzędników państwowych i przedłożyła mu petycyę o zmianę dotychczasowej pragmatyki służbowej dla urzędników. Bar. Beck przyrzekł uwzględnić tę prośbę i wyraził opinię, że pragmatyka obecna rzeczywiście potrzebuje reformy w duchu bardziej nowożytnym.

Trójprzymierze Anglia - Francya - Hiszpania.

Berlin. Sekretarz stanu Mühlberg otrzymał dziś notę dyplomatyczną, zawiadamiającą go o zawarciu przymierza między Anglią, Francyą i Włochami.

Ostrzeliwanie konsulatu.

Teheran. Członkowie perskiego stronnictwa opozycyjnego strzelali do osób, które schroniły się do konsulatu angielskiego w Kermanszach. Na przedstawienia, poczynione przez poselstwo angielskie, rząd polecił gubernatorowi, aby przedsięwziął skuteczne kroki celem ochrony konsulatu.

Wichrzenia macedońskie.

Paryż. Donoszą z Aten: Według pogłoski przyłapano list centralnego komitetu macedońskiego w Sofii adresowany do członka jednego z komitetów podrzędnych, tej treści, że komitet uchwalił zamordować konsulów greckich w Macedonii a począć zrobić z konsulem w Salonice.

Zamordowanie pułkownika.

Sebastopol. Wczoraj po południu zabito wystrzałem z rewolweru w pobliżu doków pomocnika komendanta portu pułkownika Gussakowskiego. Mordercę ujęto.

Śmierć dziewięciu przemytników.

Kraków. W Niekurzycach pod Sandomierzem dziewięciu przemytników ściganych przez straż rosyjską, rzuciło się do Wisły, chcąc ją przepłynąć, ale wszyscy utonęli.

Moralność socyalistów.

Nantes. Delegaci związku robotniczego Mark i Ivetot skazani zostali przez sąd przysięgłych za podburzanie do kradzieży i plądrowania, pierwszy na rok więzienia, drugi na 4 miesiące więzienia i 100 franków grzywny.

Wypadek poety.

Florencya. Automobil, którym jechał d'Annuego, uległ rozbiciu nad brzegiem rzeki Arno, wskutek czego Annunego i jego towarzysze ciężko się potłukli.

Nagroda Nobla dla Japonii?

Stokholm. Naukowe instytucye japońskie czynią usilne starania, aby tegoroczna nagroda Nobla, udzieloną została cesarzowej japońskiej, która ma ogromne zasługi w sprawie rozwoju literatury japońskiej, i jest przytem jedną z najpopularniejszych poetek w kraju.

Hrabia-demoralizator.

Budapeszt. Przedmiotem olbrzymiego skandalu, stał się tu komisarz sali parlamentarnej, hr. Rudolf Nyary, który zwabiał do swego mieszkania dziewczęta 6—10 letnie i dopuszczał się na nich niemoralnych czynów. Rodzina przed wdrożeniem kroków karnych, oddała hrabiego do sanatoryum.

Nieudały bunt marynarzy.

Sebastopol. O zajściach na pancernikach „Sinoi“ i „Tri Swiatiteli“, które doprowadziły do aresztowania i wysadzenia na ląd pewnej liczby buntowników, donosi „Petersburska Ajencya telegraficzna“, że kiedy eskadra admirała Cziwieńskiego zawinęła do Tendri, majtkowie z niej brali udział w zgromadzeniach, jakie odbywały się na wybrzeżu i próbowali potem wszcząć rokosz. Chcieli oni oficerów wrzucić do morza i zawładnąć okrętami Na czas jednak o tem się dowiedziano dzięki czujności oficerów i udało się zażegnać niebezpieczeństwo wskutek stanowczych zarządzeń, oraz wskutek wierności większej części załogi na pancerniku „Sinoi“.

Wojna w Ameryce środkowej.

Londyn. Otrzymano tu z Managuy (miasto w rzeczyspolitej Nicaraguy) depeszę, że Nicaragua wypowiedziała wojnę Guatemali.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ostrzeżenie!

Oświadczam, że nikomu weksli nie podpisywałem i że wogóle żadnych weksli moich w obiegu niema, gdyby więc pojawiły się, płacić nie będę

Ludwik Cieński.

STANISŁAW BRANDOWSKI. 13)

Potomek Dybidzbanów

NOWELA Z ZIEMI WIELKOPOLSKIEJ.

(Ciąg dalszy)

— Nie zapominaj, że i na mojej skórze pisać można — wtrącił pan Michał. „Turnau był porucznikiem przy huzarach, odbył dwie kampanie i sporo Francuzów na tamten świat wyprawił. Co ma być jemu, to i mnie stać się może.

Kozera spochmurniał i wąsy na dół mu obwisły.

— Nie mów tak, Michasiu, bo się rozbeczę, a ty wiesz, że w sprawach takich męzki animusz zachować trzeba. Według mnie pojedynek, jeźli w godziwej sprawie podjęty, jest rodzajem sądu Bożego. Kto winny, ten ulegnie i karę ponieść musi.

— Co daj Boże, amen, westchnął pan Michał i nawrócił ku wsi, bo słońce stało już wysoko i jejmość z obiadem pewnie się niecierpliwiła.

Powracali zwolna i mało co mówiąc między sobą. Pan Michał uznał, że krytyczną przejść będzie musiał chwilę, i nie troskał się o siebie jeno o żonę i o dziecko, które jego żona pod sercem nosiła. Kozera natomiast na myśl o niebezpieczeństwie, w jakim się jego przyjaciel znajdował, posmutniał i na fantazyi stracił. Jedyny pan Władysław, idąc po nad brzegiem rowu, wygwizdywał jakąś aryę i laską ścinał pokrzywy i główki rumianku.

Obiad odbył się cicho, bez zwykłych żartów i konceptów, którymi innym razem nasi towarzysze potrawy sobie zaprawiali. Ta ogólna osowiałość nie uszła uwagi pani Małgorzaty i domyślała się, że poza tem wszystkiem kryła się jakaś rzecz wielkiej wagi ukrywać się musi. Żałowała teraz, że pozwoliła panom wyjść w pole, a gdy Kozera pod wpływem tego, co się wydarzyło i co się jeszcze ma stać, całkiem zapomniał, aby każdą potrawę z osobna zachwalać i pani Małgorzacie co chwila rączki całować, wtedy jejmość na seryo się rozgniewała i z trudnością tylko potrafiła ukryć swój zły humor.

— Nie smakuje panu, panie Fortunacie? — pytała przy każdej potrawie.

— I owszem dobrodziejko, jem za trzech.

— Nie widzę tego.

— Za trzech, dobrodziejko, jak Boga kocham! — zapewniał machinalnie Kozera.

Skończył się nareszcie obiad ku wielkiej radości pana Michała a i Kozera swobodniej odetchnął, gdy od stołu powstali. Tylko pan Władysław na wypróżnione półmiski żałośnie spoglądał i oblizywał się co chwila.

— Pójdziecie panowie na cygarko do mnie do kancelaryi? — spytał pan Michał swych gości.

— A i owszem, ja nie od tego — podjął Kozera. — Władyś, idziesz z nami?

— Jeżeli —

— Jeżeli idziesz, to chodź.

Podziękowawszy za obiad i ucałowawszy gospodyni rączki opuścili jadalny pokój. Pani Małgorzata patrzała za odchodzącymi i zdziwiona po trochu i gniewna.

— Co to może być? co tam się stało? — mówiła sama do siebie, kręcąc głową i zbierając serwety ze stołu.

Rozmowa w kancelaryi była urywaną i cichą, bo co chwilę wchodziła Basia, raz coś przynosząc, to znowu czegoś szukając, tak, że panowie musieli się mieć bardzo na ostrożności, aby jakie niepotrzebne słowo dziewczynie do ucha nie wpadło. Tak upłynęły dwie godziny i powoli atmosfera w kancelaryi napełniła się sinawemi obłoczkami dymu od cygar, które znajomi nasi, nie mogąc swobodnie rozmawiać, bez przestanku palili.

Nagle w pokoju się ściemniło. Spojrzeli ku oknu i ujrzeli w ogrodzie stojącego za oknem Antka, w wojskowej postawie i z ręką u czapki.

— Wielmożny panie, melduję posłusznie, że jacyś wojskowi tu jadą.

Pan Michał zerwał się szybko z fotelu i wybiegł z kancelaryi. Kozera uczuł, że mu krew nabiegła do twarzy i zwrócił się do syna.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk . . .	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa . . .	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk . . .	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	--	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. -- Kursujące tylko w niedzielę i święta † -- w niedzielę i święta od $^{26}/_{9}$ do $^{15}/_{9}$ literą F -- w niedzielę i święta, a od $^{1}/_{6}$ do $^{31}/_{8}$ codzień §

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wyprzedaż. Materace włosienne, sprężynowe, siatkowe po najniższych cenach poleca Franciszek Zeiser fabryka mebli. — Skład pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 III

BERGERA

PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,

Brama Androllego.

Jaremcze

Zakład wodoleczniczy i pensyonat z początkiem czerwca otwarty. Lekarz ordynujący i właściciel M. Grader. 858

Gorzelnik znający się na gospodarstwie, znajdzie posadę za wikt i 400 K rocznie.

Willa w śródmieściu z ogrodem w cudownem położeniu zaraz do sprzedania. Gotówka 10.000 do 20.000 zł r.

Lokal na cele przemysłowe 6 pokoi, magazyn do wynajęcia w śródmieściu. -- Zgłoszenia tylko listowne. Biuro Nowe, Czarneckiego 24. 898

Sklep i pokój na pralnię lub tp. przy ul. Szeptyckich l. 32 od 1. lipca do wynajęcia. 909

Biuro wywiadowcze korporacyi fryzyerów, perukarzy itd. zawiadamia, że wakuje kilka posad dobrych dla czeladników. -- Reflektańci raczą się jak najrychlej zgłosić, tylko do kierownika tegoż biura S. Kurza, ul. Ruska l. 18.

Artystyczny



Zakład rytowniczy

A. Zigmanna

we Lwowie, ul. Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampilie kauczukowe i metalowe oraz wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 206

Expedyent lub Expedyentka otrzyma posadę w handlu galanteryjno drobiazgowym Antoniego Milewskiego w Samborze. 912

Wózek węgierski na resorach sprzedam. — Matiaszewski, ulica Janowska 30. 913

RURY BETONOWE KAMIONKOWE,

materyały budowlane, kanalizacya, wodociągi. Szalona konkurencya, najstarsza firma

Inż. KOWALSKI i Syn

Św. Wojciecha 10. 914

Z powodu

wielkiego zakupna materyałów prowadzonych w naszem magazynie, pomimo znacznego podrożenia, cen nie podwyższamy, lecz po dawniejszych nizkich cenach — jakoteż kołdry, materace, poduszki, własnego wyrobu po cenach najniższych sprzedajemy 647 I

J. DREXLER SYNOWIE

Lwów, plac Kapitulny l. 2.

Zaraz do wynajęcia dwa mieszkania po trzy pokoje z kuchnią i przynależytościami w parterze -- w tem wielki salon razem lub oddzielnie we willi ul. Zamkowa l. 19. Bliższa wiadomość na miejscu lub w kancelaryi ul. Kopernika l. 12, I. p.

Publiczna Hala Aukcyjna pasaż Mikolascha Ważne dla właścicieli zwijających sklepy. Zarząd podejmuje się przeprowadzać sprzedaż licytacyjną na miejscu. Stała wystawa przedmiotów nadsyłanych. -- Najdogodniejsza i najszybsza sprzedaż ruchomości. Stała sprzedaż z wolnej ręki i peryodyczna pod kontrolą władzy. Publiczna licytacya mebli, dywanów, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzeń domowych i t. p. -- Najtańsze źródło zakupna. Za pośrednictwo taryfa stała, nizka, zatwierdzona przez ck. Namiestnictwo. Wstęp wolny. 504

Meble gięte! -- Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i rozności się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

STARE LUSTRA

kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

Masło

naturalne, co dzień świeże, wysyła w 5-cio kilowych paczkach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 4 zł. 96 ct. **Józef Konstanty Barnas, Szepesófalu** Węgry. 871

Z powodu

końca sezonu 892

i WIELKIEGO ZAPASU

Salon mód

Henryki Maysenhälter

ulica Akademicka l. 18, I. p.

(gdzie fotograf p. Lissa)

sprzedaje kapelusze o własnej cenie.

Przeróbki przyjmuje.

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA

POD FIRMĄ

SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI

Lwów, pl. Bernardyński 3

poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Reperacyę uskutecznia się po cenach najtańszych.

Maniszewski i Meinhart

Księgarnia i Skład nut

we Lwowie pl. Halicki 3

poleca

Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3·—, z przesyłką 3·50.

Tokarski St. Lustracye. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1·—, z przesyłką 1·20

Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1·20, z przesyłką 1·40.

Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. -- Cena egz. oprawnego K 2·— z przesyłką 2·50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.

Welfe H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ch odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.

Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.

Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennej oprawie K 8, z przesyłką 8·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincyi uskutecznia księgarnia odwrotną pocztą.

Wdowa z 4-giem dzieci prosi litościwych ludzi o wsparcie. Łaskawe datki, choćby najmniejsze, przyjmuje Kochanowskiego 31. Anna Chandziak — Lwów.

M. BICK

Pracownia rymarsko-siodlarska

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 29.

Przyjmuje wszelkie reparacye w zakres ten wchodzące po cenach najniższych. Wykonanie staranne. -- Wielki wybór używanych uprzęży.

Dlaczego M. Kuczabiński we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 2 sprzedaje wiele ram, obrazów akwarel i sztychów, bo starannie wykonywa a zadawalający się małym zyskiem zjednał sobie wiele odbiorców.

Jutrzenka Polska

pismo dwutygodniowe ilustrowane ◆ nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci ◆◆◆ pod redakcyą:

Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska

zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady i t. p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „Jutrzenki Polskiej" bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka", dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy. Ilustracye najlepsze pierwszorzędnej wartości

Prenumerata roczna 6 K 80 h, półroczna 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową. ◆ Adres Redakcyi i Admin.: Lwów, ul. Hausnera l. 7.

JUŻ WYSZŁY Z DRUKU

ĆWICZENIA NIEMIECKIE

na klasę IV. szkół ludowych

układu **Kazim. Hollendera** nauczyciela w Stanisławowie.

Podręcznik ów obejmuje dyktaty systematycznie ułożone — ćwiczenia gramatyczne, odpowiedzi na pytania i inne zadania. Szczególnie nadają się ćwiczenia powyższe jako środek pomocniczy przy przygotowaniu uczniów do szkół średnich.

Główny skład i wyłączną sprzedaż na zachodnią Galicyę objęła księgarnia Gebethnera i Ski w Krakowie. We Lwowie na składzie we wszystkich księgarniach. Zamawiać można także u autora za nadesłaniem 80 hal. -- Przy większem zamówieniu odpowiedni rabat. Ćwiczenia na klasę III. do nabycia po cenie 60 halarzy.

902

!.!.!

„MALTYNA"

jest jedynym kremem glicerynowo - miodowym, który wybiela i wydelikaca opaloną płeć, niszczy wszelkie wyrzuty i liszaje. Próbna tubka 20 cała 50 h. Za nadesłaniem 35 lub 65 hal. w markach wysyła franko. — Główny skład i wyrób w Drogueryi pod „Opatrznością Boską" w Kołomyi. 837

PIERŚCIONKI

obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca 559

Franciszek Kwaśniewski

zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy

Lwów, pl. Halicki l. 3.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Wyprzedaż

z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki **w Publicznej Hali Aukcyjnej** pasaż Mikolascha. 504

KLISZE

wszelkiego rodzaju

wykonuje

M. HEGEDÜS

Lwów, Kopernika 8

2 kor. 50 hal.

kosztuje promesa na los austr. Czerw. Krzyża do ciągnienia 1. lipca. Gł. wygrana 30.000 K.

4 koron

kosztuje węgierski los państwowy do ciągnienia 28. czerwca br. Główna wygrana 150.000 koron.

5 kor. 50 hal.

kosztuje 6 losów na kościół św. Elżbiety lub stow. „Sokół" we Lwowie. Ciągnienie najbliższe 27. września b. r.

Prosimy zażądać naszego Kalendarzyka bankowego który przesyłamy darmo i opłatnie.

Dom bankowy i kantor wymiany

Schütz i Chajes

Lwów, plac Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.

Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.